

TOMASZ BALBUS, OBEP IPN WROCLAW

LUDZIE PODZIEMIA W URZĘDZIE BEZPIECZEŃSTWA

W UB pracowali nie tylko sadyści znęcający się w śledztwie nad aresztowanymi. Byli tam także ściśle za-konspirowani ludzie podziemia niepodległościowego, specjalnie wprowadzeni do struktur komunistycznych służb bezpieczeństwa lub pozyskani z tego środowiska w celach wywiadowczych i kontrwywiadowczych. W latach 1944–1947 w całej Polsce były ich dziesiątki, jeśli nie setki.

Z podziemia do UB

Funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przekazyujący podziemiu tajne dokumenty dotyczące ministerstwa. Absolwent kursu NKWD w Kujbyszewie i jednocześnie naczelnik Wydziału ds. Funkcjonariuszy pracujący dla wywiadu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Maszynistki zatrudnione w kancelarii wojewódzkiego UB informujące o agenturze zwerbowanej w środowiskach żołnierzy AK. Sekretarka szefa urzędu i telefonistka UB z dużego miasta współpracujące z NSZ i konspiracją poakowską. Ocalili życie wielu osobom zagrożonym aresztowaniem, wieloletnim więzieniem lub karą śmierci. Oddali nieoczone przysługi podziemiu niepodległościowemu. Zrobili wiele, a wiemy o nich bardzo mało. Tego typu niebezpieczna działalność osób wywodzących się z szeregów Polski Podziemnej, celowo kierowanych przez swoich dowódców z podziemia do pracy w strukturach bezpieczeństwa komunistycznej władzy, nie została dotychczas zbadana przez historyków.

Prawie zupełnie nieznaną jest penetracja struktur komunistycznych „służb” przez zatrudnionych tam byłych żołnierzy i oficerów Armii Krajowej. Zagadnienie to pozostaje jakby w cieniu odwrotnego i naturalnego, ostatnio stopniowo poznawanego, zjawiska instalowania agentury UB w różnych środowiskach konspiracyjnych i opozycyjnych.

Podejmowanie przez ludzi podziemia, za zgodą ich dowódców z konspiracji, pracy zawodowej w aparacie komunistycznej władzy było zgodne z wytycznymi kierownictwa politycznego i wojskowego Polski Podziemnej. Na przykład komendant Podokręgu Rzeszów AK polecił w październiku 1944 r. instalować „wtyczki dla uzyskania wcześniejszych informacji o zagrożeniach [...], zwłaszcza że są jeszcze duże możliwości posiadania wtyczek, a umiejętne i szybkie wykorzystanie

tychże dałoby nam nieocenione usługi”. 25 stycznia 1945 r. członek podziemnej Krajowej Rady Ministrów Stanisław Jasiukowicz zezwolił „na obejmowanie wszelkich stanowisk, z wyjątkiem politycznych, pod warunkiem posłuchu dla nas”. Wiele sukcesów, w postaci pozyskania cennych informatorów w kręgach komunistycznych służb bezpieczeństwa, osiągnęli oficerowie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ), a następnie działacze Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) oraz komórki wywiadowczych organizowanych w kraju przez oficerów Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) stacjonujących na Zachodzie. Z dotychczasowych fragmentarycznych ustaleń wynika, że w penetrowaniu struktur UB brało udział wiele kobiet – byłych łączniczek i sanitariuszek AK. Oczywiście wszyscy AK-owcy, wstępując do UB, zatajali fakt swojej służby dla podziemnej armii.

Rozpoznawaniem informatorów podziemia lub „wtyczek” polskiego wywiadu wojskowego (Oddziału Informacji II Korpusu PSZ na Zachodzie) zatrudnionych w UB zajmowali się głównie funkcjonariusze kontrwywiadu i pionu „F” (do spraw funkcjonariuszy). Wielu informatorów podziemia pracujących w instytucjach komunistycznego aparatu represji, którzy następnie zostali zdekonspirowani, skazano na kary śmierci. Osoby, które przeżyły dekonspirację, aresztowanie, śledztwo i wieloletnie więzienie – łączniczki AK pracujące w kancelariach UB, ludzie związani z WiN, „wtyczki” konspiracji narodowej, wprowadzeni do powiatowych i wojewódzkich siedzib UB, krajowi informatorzy Oddziału Informacji z II Korpusu pozyskani w środowiskach komunistycznych służb bezpieczeństwa – wszyscy oni do dzisiaj niechętnie mówią o swojej pracy w UB. Wielu z ich kolegów do dzisiaj nie wie, jaką faktyczną rolę odgrywali, pracując oficjalnie w „urzędzie”, a jednocześnie wykonując ściśle zakonspirowaną i jakże niebezpieczną misję powierzoną im przez faktycznych dowódców pozostających w podziemiu lub przebywających na emigracji.

„Maj” – przykład klasyczny

Jako klasyczna egzemplifikacja zjawiska wprowadzania ludzi podziemia do UB posłuży tutaj nieznaną szerzej sprawa łączniczki i sanitariuszki Obwodu Dębickiego AK Emilii Marszałek „Maj” (siostry kpt. Ludwika Marszałka „Sierpnia”, wówczas jednego z głównych organizatorów siatki konspiracyjnej „NIE”, a następnie WiN w woj. rzeszowskim).

Młoda kobieta (rocznik 1919), w ścisłej tajemnicy (nawet przed najbliższą rodziną), została skierowana przez brata do pracy w kancelarii Wydziału Śledczego WUBP w Rzeszowie. Tam, jako ściśle zakonspirowana „wtyczka” regionalnych struktur „NIE”-DSZ, pracowała od marca do lipca 1945 r. W tym okresie przekazała kierownictwu rzeszowskiego podziemia liczne materiały śledcze, listy rozpracowywanych i poszukiwanych przez „bezpiekę” żołnierzy AK, nazwiska zwerbowanych agentów oraz zeznania aresztowanych. Dzięki otrzymanym od niej materiałom i informacjom uratowano od aresztowania, ciężkiego śledztwa i wywiezienia do łagrów Związku Sowieckiego dziesiątki żołnierzy AK z Rzeszowszczy-

znych oraz lokalnych działaczy i współpracowników Delegatury Rządu, którzy ostrzeżeni na czas, zdążyli zmienić miejsce swojego pobytu. „Maj” przekazała również Komendzie Inspektoratu Rzeszowskiego „NIE” personalię oraz scharakteryzowała rysopisy, tryb życia i metody pracy kilku sowieckich doradców urzędu – funkcjonariuszy NKWD. O jej ówczesnej pracy dla kontrwywiadu rzeszowskiej siatki „NIE” wiedzieli jedynie brat oraz komendant Inspektoratu mjr Adam Lazarowicz „Aleksander”. Nawet dla męża pracowała wtedy oficjalnie „na poczcie”. W lipcu 1945 r., zagrożona dekonspiracją i aresztowaniem, została zwolniona przez mjr. Lazarowicza z pracy konspiracyjnej. Pod pretekstem rozpoczęcia studiów w Poznaniu udało jej się uzyskać formalne zwolnienie z funkcji maszynistki WUBP. Wyjechała wtedy z mężem na Pomorze. Zamieszkała w Nakle nad Notecią. Chciała tam rozpocząć „normalne życie”.

Została zdekonspirowana w czasie śledztwa prowadzonego w sprawie aresztowanych działaczy IV Zarządu Głównego WiN. Funkcjonariusze UB aresztowali ją 3 września 1948 r. w Nakle i przewieźli na śledztwo do MBP w Warszawie. Przeszła ciężkie czteromiesięczne dochodzenie. Była przesłuchiwana przez kilkadziesiąt godzin bez przerwy, bita, głodzona i umieszczana w zimnym karczerze. 28 grudnia 1948 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał ją na karę śmierci. Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał wyrok w mocy. Oczekując na wykonanie wyroku, spędziła wiele dni w celi śmierci ze świadomością, że w każdej chwili może być wyprowadzona przez strażników do piwnicy, gdzie na schodach więzienny kat strzeli jej w tył głowy. Bierąc pod uwagę, że niedługo przed aresztowaniem urodziła dziecko, Bierut zmienił wyrok śmierci na 15 lat więzienia.

Dziesiątki innych informatorów podziemia niepodległościowego działało w latach 1944–1947 w co najmniej kilkunastu WUBP i PUBP w całym kraju, a także w centrali – MBP w Warszawie. Wykonywali zadania podobne jak Emilia Marszałek.

W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego

Od listopada 1945 r. w MBP w Warszawie pracowali, jako informatorzy komórki wywiadowczej kryptonim „Cyrk” wchodzącej w skład Obszaru Centralnego WiN, żołnierz AK Henryk Dzięgielewski „Miś” i Józefa Majewska. Przekazywali oni podziemiowi poakowskiemu plany i dokumenty dotyczące ochrony gmachu ministerstwa, materiały na temat obsady personalnej, przeszłości i miejsc zamieszkania funkcjonariuszy Departamentu I, a także informacje o planowanych działaniach operacyjnych (głównie aresztowaniach i zasadzkach). Dzięgielewskiego i Majewską zdekonspirowano i aresztowano w marcu 1946 r. Pięć miesięcy później Dzięgielewski został skazany na karę śmierci, zamienioną potem na dożywocie. Majewska otrzymała wyrok 6 lat więzienia.

Po aresztowaniu dwójki informatorów penetracja MBP nie została jednak zakończona. Od marca 1947 r. funkcjonariusz ministerstwa Wacław Alchimowicz „Lewar” przekazywał kierownikowi komórki wy-

wiadowczej Obszaru Centralnego WiN Leszkowi Kuchcińskiemu i pracującemu w kraju dla wywiadu II Korpusu PSZ na Zachodzie kurierowi Tadeuszowi Płużańskiemu liczne dokumenty pochodzące z centrali MBP. Były to plany budynku, materiały na temat metod pracy operacyjnej i śledczej oraz dane dotyczące sowieckich jednostek wojskowych okupujących Polskę. Alchimowicza aresztowano w maju 1947 r. W styczniu WSR w Warszawie skazał go na śmierć. Miesiąc później został zastrzelony w więzieniu mokotowskim.

Do wywiadu WiN trafiła również lista pracowników poczty specjalnej MBP (z uwzględnieniem stanowisk i danych personalnych) przekazana jesienią 1945 r. przez Tadeusza Starzyńskiego. W 1948 r. otrzymał za to wyrok 15 lat więzienia.

W wojewódzkich i powiatowych UB

Szczególnie dużo informatorów udało się pozyskać podziemiu pokowskiemu na Rzeszowszczyźnie (w regionie z silnymi strukturami AK-owskimi), przede wszystkim w tamtejszym Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Do WUBP w Rzeszowie i PUBP w Przemyśle zostały wprowadzone trzy kobiety pracujące dla tamtejszych Brygad Wywiadowczych (specjalna siatka informacyjna wydzielona ze struktur WiN): Alicja Wnorowska „Ewa”, Irena Szajowska „Hanka” i Maria Grzegorzczak. Do połowy 1946 r. przekazywały one plany działań operacyjnych, wykazy i fotografie funkcjonariuszy urzędów, wykazy osób ściganych listami gończymi i poszukiwanych za działalność w konspiracji, wyciągi z protokołów przesłuchań aresztowanych, dane personalne i zadania agentury, spisy więźniów oraz dokumenty sprawozdawcze i schemat funkcjonowania WUBP. Wnorowska w tym czasie awansowała nawet na kierowniczkę Sekretariatu Ogólnego WUBP. Po dekonspiracji i aresztowaniu (wrzesień 1946 r.) została skazana na karę śmierci, zamienioną ze względu na zaawansowaną ciążę na dożywocie. Grzegorzczak skazana na dożywocie. Szajowska otrzymała wyrok 15 lat więzienia.

W rozpracowaniu rzeszowskiego UB brała udział również Katarzyna Fuglewicz „Jadwiga” pracująca w komórce wywiadowczej Obwodu Rzeszów AK-DSZ. Od stycznia do sierpnia 1945 r. przez pozyskanych informatorów – funkcjonariuszy WUBP – Stanisława Ludwikowskiego (oznaczonego kryptonimem „099”), Stanisława Graczkowskiego („098”) i Mariana Babińskiego zdobywała wiele cennych informacji o działaniach operacyjnych i śledczych przeprowadzanych na terenie województwa, a także o więźniach – żołnierzach i oficerach AK – przetrzymywanych w areszcie śledczym WUBP. Dostarczyła również szczegółowy plan urzędu i znajdującego się przy nim aresztu. Miał on posłużyć do „akcji celem uwolnienia aresztowanych”. Jak czytamy w jej akcie oskarżenia, „w tym samym okresie czasu dowiedziała się od swych informatorów pracujących w WUBP w Rzeszowie, iż funkcjonariusz WUBP Rzeszów Urszulak Mieczysław rozpracowuje nielegalną organizację [WiN] na terenie Rzeszowa, w związku z tym,



Alicja Wnorowska –
informatorka WiN w PUBP
w Przemysłu



Wykaz funkcjonariuszy UB
w Przemysłu przekazany WiN
przez Marię Grzegorzczuk



Tajny rozkaz ministra
Bezpieczeństwa Publicznego
gen. Stanisława Radkiewicza
dotyczący agencji UB,
przekazany WiN przez
informatorki pracujące
w WUBP w Rzeszowie



Emilia Marszałek „Maj” (w 1945 r.
informatorka kontrwywiadu
Rzeszowskiego AK - „Nie” pracująca
w Wydziale Śledczym WUBP
w Rzeszowie) ze swoim bratem oficerem
szkoleniowym Obwodu Dębica AK
mjr. Ludwikiem Marszałkiem „Zbroją”
(zdjęcie z 1936 r., Rzeszów)

Fotografie z archiwum IPN

aby przeszkodzić w rozpracowaniu tejże organizacji, poleciła [przekazała rozkaz] swojemu informatorowi Ludwikowskiemu, aby wykonał wyrok śmierci [wydany zapewne przez komendanta rzeszowskiego Podokręgu DSZ mjr. Lazarowicz] na Urszulaku Mieczysławie, czego ten nie dokonał, mimo polecenia”. „Jadwiga” dzięki swym informatorom pracującym w WUBP pomogła również w przekazywaniu grypsów, a następnie w brawurowej ucieczce ze szpitala aresztowanego inspektora przemyskiego AK-DSZ kpt. Józefa Maciołka „Żurawia”. Po aresztowaniu Fuglewicz została skazana w 1950 r. na 5 lat więzienia.

Sz szczególnie cennymi informatorami WiN pozyskanymi także w rzeszowskim WUBP byli... absolwent szkoły NKWD w Kujbyszewie wywodzący się ze Lwowa i jednocześnie naczelnik tamtejszego Wydziału ds.

Funkcjonariuszy Lesław Gawalewicz „Bankier” oraz pracująca w tym samym urzędzie jego żona Irena „Antoni”. Przekazywali podziemiu dokumenty i informacje na temat metod pracy, struktury organizacyjnej oraz plany urzędu. Gawalewicz został zdekonspirowany dopiero w 1951 r., kiedy pracował już w Wydziale Finansowym WUBP w Zielonej Górze. W następnym roku zielonogórski WSR skazał go na 15 lat więzienia. Nieznana do dzisiaj pozostaje osoba pracująca również w rzeszowskim WUBP na zlecenie WiN oznaczona kryptonimem „Alfa”.

W PUBP w Brzozowie z kontrwywiadem Okręgu Rzeszowskiego WiN współpracował funkcjonariusz urzędu ppor. Stanisław Wójtowicz „Rota”. Przekazał on podziemiu między innymi wykaz personalny i funkcyjny obsady urzędu liczący ponad 40 nazwisk funkcjonariuszy. W 1947 r. Wójtowicz otrzymał wyrok 12 lat więzienia. Kilku informatorów WiN zostało pozyskanych również spośród funkcjonariuszy PUBP w Dębicy. W okresie okupacji niemieckiej funkcję komendanta tamtejszego Obwodu AK pełnili wspomniani wyżej mjr Lazarowicz i mjr Marszałek.

Na innych terenach podziemie równie skutecznie wprowadzało swoich ludzi do struktur UB. W WUBP w Warszawie został zainstalowany pracownik wywiadu AK Zygmunt Maciejec „Antoni”. Objął on funkcję kierownika Sekcji Uzbrojenia urzędu. W okresie od maja 1946 do lutego 1947 r. przekazał wywiadowi Obszaru Centralnego WiN dokumenty na temat funkcjonowania i obsady personalnej urzędu. Po aresztowaniu i śledztwie warszawski WSR skazał go na karę śmierci. 15 września 1947 r. został zastrzelony w piwnicach Mokotowa.

Na przełomie 1945/1946 r. do Oddziału Informacji II Korpusu PSZ na Zachodzie trafił szczegółowy raport ukazujący strukturę i funkcjonowanie WUBP we Wrocławiu (początkowo z siedzibą w Legnicy). Dokument, datowany na listopad 1945 r. i sporządzony najprawdopodobniej przez jednego z oficerów urzędu (nieznanego do dzisiaj), zawierał prawie dziesięciostronicowy dokładny schemat urzędu, opis obsady personalnej, kompetencji poszczególnych wydziałów i sekcji, metod pracy operacyjnej (w tym agenturalnej) i śledczej, optacania i nagradzania funkcjonariuszy i agentów oraz trybu życia szefa urzędu i jego zastępcy. W bogatej kolekcji płk. Wincentego Bąkiewicza, gdzie znajduje się ten raport, przechowywanej obecnie w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, możemy znaleźć podobne, równie szczegółowe sprawozdania i schematy z lat 1945–1947, ukazujące wywiadowi PSZ na Zachodzie bardzo dokładną strukturę i działalność MBP i WUBP w Warszawie, oraz liczne kopie ściśle tajnych rozkazów Głównego Zarządu Informacji Wojskowej.

Z kolei maszynistka i sekretarka szefa wrocławskiego WUBP Amelia Śliwińska została pozyskana do współpracy z komórką wywiadowczą i jednocześnie grupą przerzutową organizowaną na przełomie 1945/1946 r. na Dolnym Śląsku przez ludzi z Brygady Świętokrzyskiej NSZ stacjonującej wówczas w Bawarii. Zdekonspirowano ją bardzo szybko. Została aresztowana już 26 marca 1946 r. Otrzymała wyrok 3 lat więzienia.

Wiosną 1946 r. małej konspiracyjnej organizacji poakowskiej Inspektorat „Afryka”, działającej głównie w Świdnicy i Wrocławiu, udało się pozyskać do współpracy telefonistkę WUBP we Wrocławiu Lidię Struzikiewicz. Przez kilka tygodni przekazywała ona informacje na temat akcji planowanych przez funkcjonariuszy urzędu na terenie województwa. Została aresztowana 25 maja 1946 r. WSR we Wrocławiu skazał ją na 10 lat więzienia. Z tą samą organizacją krótko współpracował także oficer śledczy świdnickiego PUBP chor. Jerzy Jordan, który przekazał konspiratorom wykaz tamtejszej agentury. Również on w 1949 r. otrzymał wyrok wieloletniego więzienia.

„Zdrajcy”?

Komunistyczna władza osoby zatrudnione w UB i pracujące na rzecz podziemia niepodległościowego określała mianem „zdrajców” i „szpiegów”. W PRL komuniści nie mówili o nich – jak o żołnierzach AK i NSZ – „bandyci”, „reakcja”, ale właśnie „zdrajcy”. Podkreślali tym samym rzekomy fakt zdrady UB. „Ty nas zdradziłaś” – usłyszała Emilia Marszałek, gdy w 1948 r. przywieziono ją na śledztwo do MBP.

Tymczasem osoby pracujące w UB dla podziemia nigdy takimi „zdrajcami” się nie czuły i nie były. Wykonywali oni tylko zadania zlecane im przez dowódców z konspiracji. Nie służyli komunistom z przekonania, chociaż w związku z obowiązkami zawodowymi wykonywali zlecane im zadania. Służyli natomiast podziemiu niepodległościowemu w najbardziej niebezpiecznych miejscach.

Nie byli ludźmi UB. Byli osobami celowo do niego wprowadzonymi lub pozyskanymi przez podziemie z kręgu jego funkcjonariuszy. Byli lub stawali się ludźmi podziemia w UB. Podstawowym motywem ich pracy była chęć zmniejszania skuteczności działań „aparatu”, w tym szczególnie przez ostrzeżenie przed aresztowaniami.

Major NSZ... wiceprezydentem Legnicy

Inne struktury aparatu władzy z lat 1944–1947 były również skutecznie penetrowane przez ludzi podziemia. W Informacji Wojskowej i Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego skala tego zjawiska była znacznie mniejsza niż w UB. Na uwagę zasługuje współpraca z konspiracją krajową i wywiadem PSZ na Zachodzie funkcjonariuszy Służby Więziennej, Milicji Obywatelskiej, a także proces wprowadzania (lub pozyskiwania) ludzi podziemia na stanowiska partyjne w Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, strukturach samorządowych, ministerstwach (w tym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych), a nawet ochronie osobistej czołowych przedstawicieli komunistycznej władzy, na przykład Bolesława Bieruta.

W latach 1945–1946 funkcję wiceprezydenta Legnicy, miasta z silnym garnizonem i sztabem wojsk sowieckich, pełnił Władysław Dybowski „Przemyski”,... major Narodowych Sił Zbrojnych z Krakowa. Przekazywał konspiracji narodowej i WiN „raporty pisemne zawierają-

ce między innymi wiadomości o organach i działalności organów władz bezpieczeństwa na terenie Legnicy, o Milicji Obywatelskiej, o stacjonującej w Legnicy Szkole [Oficerskiej] KBW, jej składzie osobowym, uzbrojeniu, umundurowaniu, dane personalne oficerów, o rozstawieniu w okolicy Legnicy artylerii przeciwlotniczej i katusz, o transportach wojskowych, o dyslokacji sztabu marszałka Rokossowskiego oraz inne [informacje] z dziedziny politycznej, jak działalność miejscowych partii politycznych, oraz z dziedziny gospodarczej, jak stan odbudowy miasta i przemysłu” – czytamy w jego wyroku. 31 lipca 1947 r. Władysław Dybowski razem z synem Konradem zostali na mocy wyroku śmierci zastrzeleni w piwnicach więzienia na Mokotowie w Warszawie. Zgładzenie „Przemyskiego” miało nastąpić, jak czytamy w wyroku, za nadużycie „w najwyższym stopniu zaufania przez celowy akces do PPR w charakterze agenta OP [Organizacji Polskiej] i objęcie odpowiedzialnego stanowiska wiceprezydenta Legnicy”.

W 1946 r. dowódca liczącej ponad 200 ludzi kompanii operacyjnej Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu, były żołnierz AK z Brzeżan, kpt. Ferdynand Szlachetko, był współpracownikiem poakowskiej konspiracji tarnopolskiej działającej eksterytorialnie na Dolnym i Górnym Śląsku. Aresztowano go w 1948 r. Otrzymał wyrok śmierci zamieniony na dożywocie.

Wszystkie osoby ze struktur UB i komunistycznej władzy pozyskane do pracy wywiadowczej i kontrwywiadowczej na rzecz podziemia niepodległościowego lub wywiadu PSZ na Zachodzie, a następnie zdekonspirowane i aresztowane w kraju, przechodziły bardzo ciężkie śledztwa.

Irena Szajowska tak wspominała dochodzenie prowadzone w WUBP w Rzeszowie: „Śledztwo prowadzili oficerowie MBP z Warszawy. Mnie przesłuchiwał Antoni Korczak przeważnie wieczorem do godziny 2 w nocy. Potem z reguły wędrowałam do karca, rozebrana, na mrozie. Był to okrągły otwór kanalizacyjny, pełen oswojonych szczurów, które nie reagowały na krzyk ani tupanie. Raz śledczy kazał mi robić przysiadki. Za drugim razem kopnął mnie buciorem [...]. Nigdy nie powiedział do mnie »Ty k-wo«, lecz w obcym dla mnie języku »bła«, którego znaczenia się domyślałam. To nie było najgorsze, lecz brak snu, który powodował, że zasypiałam w czasie przesłuchania w pół zdania, nawet na stojąco. Byłam na wpół przytomna”. Jak wspomniano wyżej, wielu z aresztowanych zostało skazanych na śmierć i straconych. Inni otrzymali wyroki wieloletniego więzienia.

Zjawisko współpracy funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i etatowych pracowników Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z podziemiem, chociaż w skali nieporównywalnie mniejszej niż w okresie 1944–1947, występowało również w latach osiemdziesiątych. Informatorzy podziemnej „Solidarności” pracowali między innymi w SB w Gdańsku, Komitecie Wojewódzkim PZPR we Wrocławiu oraz sztabie Śląskiego Okręgu Wojskowego.